Rok IX. We Lwowie dnia 28. marca 1900 Nr. 13.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Solidarność Koła polskiego a religia katolicka.

Może to będzie »post festum« zastanawiać się dzisiaj nad reformą statutu Koła polskiego we Wiedniu, kiedy ta reforma została już w części rzekomo najważniejszej przeprowadzoną. A i najlepszy statut przy obecnych stosunkach parlamentarnych w Austryi nie na wiele podobnoby się przydał. Jednakże pewne zasady są wieczne i zawsze aktualne bez względu na przeszkody i trudności z jakiemi na razie walczyć muszą. Otóż zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że kwestye religijne, gdziekolwiek bywają poruszane, zasługują na szczególny wzgląd i szacunek, osobliwie zaś w parlamencie, który w dzisiejszych czasach spełnia nieraz zadanie soborów religijnych, (nie wchodzimy czy prawnie i czy szczęśliwie).

Tymczasem statut Koła polskiego zawiera paragraf uwłaczający we wysokim stopniu powadze i znaczeniu religii katolickiej, i sprowadzający ją do rzędu spraw małej wagi. — Paragraf ten, jeśli się nie mylimy 14-ty opiewa: »*W kwestyach religijnych głosują posłowie według swojego przekonania*«. Na pozór wygląda to bardzo mądrze i postępowo, tymczasem w rzeczywistości paragraf ten jest największym nonsensem. Bo uważmy: w kwestyach narodowych żąda się od posłów, ażeby głosowali w izbie tak, jak chce większość »Koła polskiego«, a co najwyżej, wolno im uchylić się od głosowania w razie, jeżeli mają zdanie odmienne. Uważa się to za koniecznie potrzebne dlatego, bo sprawy narodowe mają doniosłe znaczenie i nie można ich narażać na szwank, przez pozostawienie posłom należącym do »Koła« zupełnej pod tym względem samowoli. Zdarzyć się bowiem mogło, że przy głosowaniu nad tego rodzaju sprawami, głosy posłów należących do »Koła«, rozstrzeliłyby się i żadnych korzyści osiągnąćby nie można.

Tymczasem tam, gdzie chodzi o sprawy religijne, postępuje się zupełnie inaczej, zostawia się posłom zupełnie wolną rękę. To znaczy: połowa może głosować za, połowa przeciw i nietylko się przez to ośmieszają, ale zarazem ich głosy nic nie znaczą, bo się wzajemnie znoszą. Tak też było już przed kilku laty w parlamencie austryackim. Jaki to był hałas w roku 1894 za gabinetu koalicyjnego, kiedy połowa Polaków głosowała za ustawą o tajnych stowarzyszeniach (masońskich), a połowa przeciw! co za śmiech w Izbie i zdyskredytowanie naszej solidarności.

Zdaje mi się, że tego rodzaju solidarność, a raczej brak solidarności nie odpowiada bynajmniej interesom i przekonaniu większości wyborców katolików, którzy sprawy religijne uznają za tak samo ważne, jak i sprawy narodowe, a nawet podobno jeszcze ważniejsze. W sprawach religijnych powinna obowiązywać posłów ta sama solidarność, która ich obowiązuje w kwestyach narodowych, to znaczy, na co się zgodzi większość Koła, na to powinni głosować członkowie Koła, a w razie przeciwnego przekonania, powinno być co najwyżej, wolno uchylić się od głosowania.

Zdaje się, że ten paragraf ułożony ze względu na kilku żydowskich posłów, ażeby ich tym sposobem zachęcić do wstąpienia do Koła polskiego. Jednakże jest to zbyt dalekie ustępstwo i zupełnie nie potrzebne, bo żydom i tak niby się nie stało; co najwyżej utworzyliby może osobne »koło żydowskie«, czego sobie tylko życzyć wypada.

Dziwna rzecz, że żaden prawie głos nie podniósł w tej sprawie w czasie wyborów, ani w czasie obrad w Kole polskiem nad reformą statutu tegoż Koła.

Ks. M. J.

Nauka na niedzielę Palmową.

Obietnica Odkupiciela.

Rzesza jerozolimska aż wyśpiewuje Jezusowi Panu »Hosanna« z radości, że do ich miasta przychodzi. — Obraz to całego rodzaju ludzkiego, weselącego się z przyjścia Zbawiciela na świat. — Przyjście to Bóg sam przyobiecał. — Czy jednak Zbawiciel był nam koniecznie potrzebny? — Przed grzechem niebo nam stało otworem, po grzechu zaś piekło. — Ażali od tego piekła mogła nas choćby

najsurowsza pokuta ocalić? — Człowiek obciążony grzechem nie był w stanie Boga przebłagać, nie mógł sprawiedliwości Bożej zadosyć uczynić. — Niemożliwa to rzecz, cały ciężar ziemi na swoich barkach udźwignąć, niemożliwa też ciężar Bożej sprawiedliwości dźwigać na sobie po grzechu, bez zatracenia wiecznego. — Niepodobna zatrzymać nam góry, co się w przepaść usuwa, niepodobna gniew Boży za grzech swój nad sobą zatrzymać, ażeby w przepaść piekielną nas nie potrącił. — W sprawie zbawienia człowiek sam zupełnie był po grzechu bezradnym. — Ale oto Bóg obiecuje nam przysłać Zbawiciela. — Mówić nam więc: miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę.

Całych lat cztery tysiące zwlekał Bóg z obietnicą swoją. — Czemuż przecie tak długo? Tak mądrości Jego przystało, tak i Jego dobroci. — Mądrość Boża najpierw w tem się pokazuje, było bowiem potrzeba, ażeby sami ludzie przekonali się, w jak wielką nędzę pogrążył ich grzech, żeby się przekonali jeszcze, że z nędzy tej Bóg tylko może ich wybawić. — A nędzę niepojętą, jaką grzech na ludzi sprowadził, czasy Noego nam pokazują, Sodoma i Gomora tak samo, tak i Niniwici. — I niewolnictwo jeszcze i ofiary bałwanom z dzieci składane, wielu otwierały oczy na nędzę moralną człowieka. — To też naród ludzki zmuszało pragnąć Zbawiciela, to było też przygotowaniem na przyjęcie Jego. A tego właśnie mądrość Boża wyczekiwała. — Ale i dobroć Boża w tej zwłoce z przyjściem Zbawiciela również się maluje. — Inaczej ludzie, nie zakosztowawszy całej goryczy grzechu swojego, byliby nie pojęli Jego posłannictwa, byliby Go nie przyjęli nawet, a w ten sposób zmarniałoby dla nas dzieło odkupienia. — Po latach czterech tysięcy zaś wyznawał już człowiek, że potrzeba mu Zbawiciela koniecznie, poznał, że Bóg jeden mocen jest podnieść go z upadku. — Jakoż wtedy spełniły się błagania proroków. — Naród żydowski narodem od Boga wybranym, z którego się nam Zbawiciel narodził. — Od żydów i poganie wiadomość mieli o Mesyaszu. — My Go już mamy pomiędzy sobą. Jakże więc dobrze nam, że w czasach dzisiejszych żyjemy.

„Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach“. Mat. 21, 10.

Aż taki zapał ogarnął był rzeszę jerozolimską na widok Pana Jezusa, kiedy do ich miasta przychodził, że z całej Mu piersi śpiewali: *Hosanna Synowi Dawidowemu.* Aż tyle wesela wstąpiło w serca ich, że głośno wołali: *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.* Ależ tam w mieście Jeruzalem miała ta rzesza nauczycieli tak wielu, miała kapłanów, arcykapłanów, jeszcze i świątynię z arką przymierza, z zakonem ksiąg Mojżeszowych. Jakaż więc była tego przyczyna, że na przyjście do nich Pana Jezusa tak się niezmiernie radują?

Ale rzesza ta jerozolimska obrazem jest całego rodzaju ludzkiego. Wszystek świat uginał się wówczas, a nawet jęczał już cały pod brzemieniem nieprawości swoich. Rozumem swoim szukał on prawdy, lecz nie mógł jej znaleść; sercem swem tęsknił on za cnotą, a nie wiedział nawet, jak ona wygląda. Aż i ludziom życie się sprzykrzyło, a rozpusta, a swawola ich nie mało im obrzydła. Oglądali się więc za Zbawicielem od dawna przyobiecanym, tęsknili za Nim, całem sercem błagali o Niego. Dobrze oni to pojmowali, że Zbawiciel sam jeden ludzi z upadku może podźwignąć, może ich prawdy i cnoty nauczyć.

A wiadomo nam wszystkim, skąd ta nędza wszystka powstała. Wina to grzechu pierworodnego. Człowiek przez grzech pierworodny, oderwany od Boga, z przepaści leciał w przepaść bezdenną. Tak on wszystek był się zepsował, naturę swoją tak bardzo był skaził, że na chorobę swoją ratunku sam w sobie nie widział. Tego ratunku wyczekiwał on od Zbawiciela. Dlatego śpiewa Hosanna temu Zbawicielowi, dlatego woła radośnie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Tak samo wołać i nam z radości:

1. że Bóg nam przyobiecał przysłać Zbawiciela,

2. że nam Go i przysłał.

I.

Po grzechu pierworodnym ustała od razu między Bogiem a człowiekiem przyjaźń wszelaka. Nie tylko o przyjaźni mowy już wtedy nie było, ale człowiek synem gniewu Bożego stał się na on czas, godnym wiecznego potępienia. Łaska uświęcająca bowiem opuściła go, niebo też zamknęło się przed nim. Dokądże więc teraz podążać mu?

Niedawno rozkosze nieba uśmiechały się doń, całym urokiem swoim ku sobie go wabiły, a teraz wabi go piekło ku sobie. Niedawno chóry aniołów zapraszały go w towarzystwo swoje tyle rozkoszne, a teraz już zapraszają go zastępy szatanów do grona swojego. Całą wieczność tak niepojęcie szczęśliwą oglądał człowiek niedawno przed sobą, teraz zaś ogień on wieczny przed sobą ogląda. Cóż mu więc uczynić, aby to złe naprawić, jakie sam sobie wyrządził? Co mu uczynić, aby zagniewanego Boga przebłagać? Jak mu jeszcze zbawić swą duszę?

1. I niechby mu przykazał Bóg na zmazanie grzechu całe wieki najsurowszą czynić tu pokutę, a przyjąłby ją ochotnie. Kiedy i najsurowsza pokuta na to nie starczyła. Kiedy człowiek grzechem obciążony nie był w stanie Boga przebłagać, nie mógł sprawiedliwości Bożej zadosyć uczynić. Nie mógł sam o swoich siłach niebo sobie otworzyć, a piekło zamknąć przed sobą. Bo kto Bóg obrażony, a kto człowiek, który Go obraził! Tylko równy równego zdolen jest przebłagać, człowiek człowieka.

Jako niemożliwa to rzecz cały ciężar ziemi na barkach swoich udźwignąć, tak niemożliwa i ciężar Bożej sprawiedliwości dźwigać na sobie po grzechu, bez zatracenia wiecznego. I jako niepodobna człowiekowi zatrzymać górę, co się w przepaść usuwa, niepodobna również zatrzymać mu nad sobą gniew Boży za grzech swój, żeby go nie potrącił w przepaść piekielną. Cóż więc człowiekowi przychodziło po grzechu uczynić, ażeby mógł jeszcze mieć nadzieję zbawienia? Sam on nic zgoła nie mógł uczynić, był on w tej sprawie zupełnie bezradnym. I gdyby go nie ratowało miłosierdzie Boże, byłby zginął na wieki.

2. Ale oto Bóg się nad nami lituje. Pośród tej nocy, jaka pierwszych rodziców ogarnęła po grzechu, zaświtała im rychło jutrzenka nadziei w obietnicy Zbawiciela. *„Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą i między nasieniem twem, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twą, a ty czyhać będziesz na piętę Jej“.* (Gen 3, 15). I zrozumieli Adam i Ewa, co oznaczają te słowa. Zrozumieli, że kiedyś z niewiasty narodzi się ten, przez którego Ona zetrze głowę węża, moc jego zwycięży. Że narodzi się kiedyś, który ich wyswobodzi z niewoli czartowskiej i ogień piekielny dla nich zagasi. Że się narodzi Zbawiciel świata całego. I w zbolałą ich duszę kropla pociechy wstąpiła, bo z przyjściem Zbawiciela znowu do nich łaska Boża zawita i przyjaźń Jego do nich powróci i niebo się przed nimi otworzy. Powiedzieli więc: »Miłosierdzie pańskie na wieki wyśpiewywać będziem« (Ps. 88. 2.).

3. I my to samo za nimi powtórzmy, i my wysławiajmy miłosierdzie Boże. Nie tylko bowiem Adam i Ewa koniecznie potrzebowali Zbawiciela, ale i my. Grzech bowiem pierworodny przeszedł wraz z karą i na nas. A więc i nam przystęp do nieba był wzbroniony, przychodziło i nam doświadczać na wieki ognia piekielnego. A Bóg tymczasem w miłosierdziu swem nieogarniony obiecuje nam dać Zbawiciela. Zbawiciel ten miał i dla nas zetrzeć głowę węża piekielnego i wszystkie te szkody naprawić, jakie nam grzech pierworodny wyrządził. Dlatego mówi apostoł narodów: *„Jako przez jednego (człowieka) przestępstwo na wszystkich ludzi ku potępieniu, tak i przez jednego* (Jezusa Chrystusa) *sprawiedliwość na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele ich stało się grzesznymi, tak i przez posłuszeństwo jednego wiele ich stanie się sprawiedliwymi.* (Rzym. 5, 18, 20). A przeto mówić i nam: Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę.

Tak więc co człowiek sam zepsuł, to w dobroci swej postanowił Bóg przez Zbawiciela naprawić. Inaczej bylibyśmy do dzisiaj w ciężkiej niewoli szatana i obarczeni do dzisiaj grzechami naszymi. Inaczej wypadało i nam z Kainem wciąż wołać: *„Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien“* (Gen. 4, 13). Bo zgrzeszyć człowiek umiał, ale nie umiał wyratować się z grzechu. Cieszmy się więc, że i nam świta nadzieja powrotu do Boga, który nas stworzył, że nam ta nadzieja świta w Zbawicielu naszym.

II.

Nie zaraz wszelako miał Zbawiciel na ten świat zawitać. Długo, bardzo długo, czekali ludzie na przyjście Jego, bo lat cztery tysiące. Czemuż to przecie rychlej nad światem nie zmiłował się Bóg, i rychlej mu lekarza niebieskiego na jego choroby nie przysłał?

1. Ale w tem pokazała się tylko wielka mądrość Boża i dobroć. Mądrość Bożą widzimy tu najpierw. Było bowiem potrzeba, ażeby sami ludzie przekonali się, w jak wielką nędzę pogrążył ich grzech, ażeby się przeświadczyli sami, że z nędzy tej Bóg tylko jeden wybawić ich może.

Jakoż popatrzmy na świat za czasów Noego, dla zobaczenia całej nędzy człowieka. Czemże się wtedy ludzie zatrudniali, co też najmilszą było ich rozrywką? Pismo św. krótko temi słowy wyraża się o nich: *„Widział Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napięta ku złemu przez wszystek czas“* (Gen. 6. 5). Oto i obraz ponury ostatniego upadku człowieka! Cóż to jednak za złość panowała u nich, na którą skarży się Bóg? mężobójstwa, morderstwa, rabunki, kradzieże, oto złość ich, w jaką się pogrążyli wszyscy, Noego wyjąwszy. A myśl serca ich ku jakiemuż złemu napięta była przez wszystek czas? Ku pijaństwu, rozpuście, swawoli i nieczystości wszelakiej. Tę samą nędzę, upadek ten sam i Pan Jezus wyrzuca im, kiedy o nich tak mówi: *„Albowiem jako we dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wychodzili, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do Korabia“*. (Mat. 24. 38). A czy można sobie w nędzy większej przedstawić człowieka, jak kiedy pijaństwem się i obżarstwem zabawia, jak kiedy na rabunek codziennie wychodzi? Nędza to już ostatnia, upadek ostatni. I oni upadek ten choć wtedy dopiero w sobie poznawali, kiedy ich potop dokoła pochłaniał.

Do Sodomy i Gomory jeszcze zaglądnijmy. Nie lepiej i tam, i owszem grzech ich do wołających o pomstę do nieba należy. Tak samo bowiem i myśl serca Sodomczyków była napięta ku złemu, a rozpusta ich z brzegów już swoich wylała. Aż ogień siarczysty, z nieba zesłany, musiał wypalać nieprawości ich, aż ogień ten ciężki upadek ich musiał im stawiać przed oczy. Widzimy jeszcze przed sobą i Niniwitów w ciężkim ich upadku. Wszak Bóg postanowił już zgubić to miasto i wytracić na zawsze. Aż Jonasz Prorok do nich przybywa i szkaradę życia ich przed oczy im kładzie i do pokuty zawczasu nakłania.

Ale i w czasach późniejszych nie działo się lepiej. — Serce całe wzdryga się na samo wspomnienie tych zbrodni, jakich się dopuszczano podówczas. Bo zajdźmy na miejsca targowe, a zobaczymy, jak ludzie w kajdany okuci stoją na rynkach, na równi z bydłem przez panów swych wystawieni na sprzedaż. Cóż się tam w sercach biednych niewolników nie działo! Ażali niejeden z nich nie wejrzał wtedy żałośnie ku niebu, a nie zawołał: »Ty, co nad całym światem panujesz, ulituj się raz niedoli naszej«. Ażali niewolnicy ci, spoglądając po sobie, nie musieli sobie powiadać: jakież niezmierne poniżenie nasze; wszak wół, a my, to jedno. Ale i kupujący ludzki ten towar nie mogli się pewnie myśli tej opędzić, że człowiek, istota o tyle szlachetniejsza od innych, na równi stoi z bydlęciem.

Wszelako okrucieństwo natury ludzkiej, upadek jej i poniżenie bez miary, na innem jeszcze miejscu lepiej nam się odsłania. Stoimy przed bałwanem pogańskim, wykutym z kamienia. Naokół niego cała rzesza ludu, a przed nim ołtarz ofiarny. Stos drzewa zapalono na tym ołtarzu, a matki własne dzieci swe porzucają tam w ogień temu bałwanowi. I w dłonie jeszcze klaszczą, widząc, jak dziecięta ich od bolu usta skrzywiają, i pląsy jeszcze urządzają sobie wesołe, słysząc, jak niemowlęta te przeraźliwie krzyczą. I czy niejeden przy takich zbrodniczych ofiarach nie musiał głową pokiwać, a oczy swe zamknąć, a powiedzieć: To człowiek już z uczucia ludzkiego zupełnie się wyzuwa. Własna matka katem tu dziecka swojego. Jakżeś nisko upadł, człowiecze!

I bywali tacy, którzy złość i nędzę i upadek człowieka dobrze pojmowali, i dlatego aż Boga powoływali z nieba na ziemię, ażeby to złe odmienił i człowieka do swojej przywrócił godności.

Jakoż mądrość Boża tego się domagała po ludziach, ażeby im samym otworzyły się oczy na ich upadek i poniżenie bez miary. A przez to cóż Pan Bóg chciał osiągnąć? To jedno, aby naród ludzki zatęsknił za Zbawicielem, aby Go zapragnął. W ten oto sposób chciał Bóg serca ludzi przygotować na przyjęcie Syna swojego Jezusa Chrystusa. I w tem okazuje się wielka mądrość Boża, w zwlekaniu z przyjściem na świat Zbawiciela.

Ale i dobroć Jego w tem się także maluje. Jakim to sposobem? — Przypuśćmy, że Zbawiciel rychło po danej obietnicy w raju już się narodził. Cóż więc? Oto ludzie nie zakosztowawszy całej goryczy grzechu swojego wcale go sobie nie cenią. Nauka Jego mimo ich uszu bez skutku przebrzmiewa, a życie Jego, choć święte, nie robi na nich żadnego wrażenia. Spoglądają nawet z ukosa na Niego, nie rozumiejąc, co On właściwie porabia na ziemi i po co tu przyszedł. Gardzą więc i słowem Jego i życiem Jego cnotliwem. I cała praca Zbawiciela nie przyniosła im żadnego zgoła pożytku. Bo strasznych skutków grzechu nie poznali jeszcze na sobie, nie poznali ostatniej nędzy swojej.

Później w lat cztery tysiące było już inaczej. Wtedy to świat cały do Łazarza podobny, zewsząd wrzodami obsypanego, podobny do tego ruszonego powietrzem, co nad sadzawką Bethzaida lat trzydzieści ośm daremnie przesiedział. Nie miał on człowieka, któryby go w czasie poruszenia sadzawki do wody był wsadził. — Kiedy więc nędzy swojej świat się wtedy przypatrzył, załamał ręce i wyznał, że sam sobie nic nie poradzi. Wyznał, że koniecznie mu Zbawiciela potrzeba, któryby uleczył go z jego niemocy.

Przyjdź więc Zbawicielu, przyjdź rychło, a naród ludzki u stóp się Twoich położy i tysiącami podąży za Tobą i łaskawie słuchać będzie nauki Twojej. W Tobie jedynie uzna on lekarza swojego i nauczyciela, w Tobie samym szukać on będzie podniesienia z nędzy swej, z upadku swojego.

Otóż taki zamiar miała dobroć Boża, kiedy tak długo kazała nam czekać na Zbawiciela. Nieinaczej bowiem, ale jedynie dla dobra naszego stało się, że Zbawiciel przyobiecany w lat 4.000 dopiero przyszedł na ten świat, kiedy już wszyscy poznali, że Bóg jedynie mocen jest podnieść ich, uzacnić i uszlachetnić. Że na tej dzikiej płonce, jaką był człowiek, Bóg tylko sam szlachetną zaszczepi gałązkę i pierwotną człowiekowi godność przywróci. Dlatego też powiada św. Grzegorz Nisseński, że w planach mądrości i dobroci Bożej spoczywało, przysłać nam Zbawiciela wtedy dopiero kiedy zepsucie moralne człowieka dosięgło szczytu swojego.

Co wszelako przyobiecał Bóg, tego i dotrzymał. *„Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego... żebyśmy przysposobienia synowskiego dostali“* (Gal. 4 4). Kiedy czas przez Boga zamierzony nadszedł, wtedy to zstąpił Syn Boży na ziemię, aby nas z ziemi podźwignąć do nieba. I spełniły się błagania proroków, wołających czas długi: *„Spuście rosę niebiosa z góry, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“*. (Iz. 45. 8).

Naród żydowski był tym narodem od Boga wybranym, z którego się nam Zbawiciel narodził. W jego to łonie przechowywał Bóg nieskażoną obietnicę swoją o Mesyaszu, o Zbawicielu. Od żydów obietnica ta przedzierała się i do narodów pogańskich. Tak więc poganie i żydzi bła-

galne oczy swe podnosili w górę, wyglądając stamtąd przyjścia Zbawiciela.

Nam się nie oglądać już za nim, ani tęsknić dopiero, ani prosić o Niego. Choć czas adwentowy te czasy nam przypomina, kiedy to i żydzi i poganie gorąco Zbawiciela wyczekiwali, Boże Narodzenie wszelako u żłóbka Jezusowego w stajni betleemskiej wszystkich nas gromadzi i śpiewać nam każe: *„W żłobie leży, któż pobieży kolendować Małemu — Jezusowi Chrystusowi, dziś nam narodzonemu"*. Jakże więc dobrze nam, że już w czasach dzisiejszych żyjemy. Chwała za to Bogu na wysokości. Amen.

Ks W P.

Homilie polskie.

(Ciąg dalszy).

W dziewięć lat po wydaniu tej Postylli (większej) ukazała się postyla ewangelicka Grzegorza z Żarnowca (względnie w 4-tej części Pawła (Gilowskiego), przepełniona zarzutami przeciw wierze katolickiej, dla reagowania przeciw postyli Wujkowej i wytrącenia jej z rąk czytelników. To było powodem, że Wujek zajął się r. 1584 ponownem, t. j. drugiem wydaniem poprzedniej postyli, przejrzał ją dokładnie i poprawił, uzupełnił nowemi kazaniami, przydał też do tego nowego wydania apologię czyli obronę swej postyli przeciw wykrętom i potwarzom postyli ewangelickiej, którą już był przedtem (1582) osobno ogłosił drukiem, tuż po ukazaniu się postyli Grzegorza z Żarnowca. Napis jej taki:

b) Postilla Catholica, to jest kazania na Ewangelie niedzielne i świąteczne przez cały rok: według wykładu samego prawdziwego Kościoła św. powszechnego. Teraz znowu przejrzana y poprawiona. *Przydane są niektóre nowe kazania: y Obrona tey postylle,* naprzeciw sprosnym wykrętom y potwarzom postylle kacerskiey: y regestr dwojaki, przez Doktora *Jakuba Wujka* z Wągrowca, Theologa S. J. w Krakowie, w drukarni Siebeneycherowey... R. P. 1584, fol. druk gocki.

Na przodzie jest dedykacya do króla Stefana. Tytuł śród ryciny czerwonemi i czarnemi głoskami, na odwrotnej stronie karty tytułowej jest portret tegoż króla, a pod nim 14 wierszy X. Stanisława Grochowskiego, kanonika kaliskiego i sekretarza królewskiego. Po dedykacyi następuje żarliwa przedmowa do czytelnika. Wszystko dotąd powtórzono z I. wydania. Następują dodatki nowe, a więc: list prymasa Uchańskiego do Wujka z okazyi pierwszej edycyi tej postylli, dalej list prymasa Karnkowskiego do całego duchowieństwa polskiego, z okazyi edycyi niniejszej, regestr Doktorów, z których te kazania są zebrane, tudzież porządek ewangelii niedzielnych i odświętnych wraz z treścią nauki na ich tle podanej. Nakoniec wiersz (z I. wydania) X. Stanisława Grochowskiego do tego, co czytać będzie, w którym Wujek w ciekawy sposób porównany jest z Zeuksysem, w tem znaczeniu, że tak skrzętnie zbierał najlepsze rzeczy z różnych pisarzów do swojej postyli, jak niegdyś ów malarz wybierał z wielu pięknych kobiet celniejsze modele do swego sławnego obrazu dla Krotończyków. Wszystkie te pisma zabierają 7 kart folio. Ogromne to i na owe czasy wcale kosztowne dzieło i podobnie jak pierwsze wydanie, dość gładkiemi rycinami ozdobione, dzieli się na cztery części:

1. Postylle katholiczney na Niedziele, część pierwsza Ozimia, od Adwentu aż do Ś. Trójce, str. 448 fol.

2. Postylle katholiczney na Niedziele, część wtóra letnia, od Trójce Ś. aż do Adwentu, str. 377 fol. z dedykacyą dla Adama Konarskiego, Biskupa poznańskiego.

3. Postylle katholiczney o Swiętych, część pierwsza Ozimia, przez tegoż D. Jakuba Wuyka z Wągrowca, 1—241 str. fol. Przypisana królowej Annie, małżonce króla Stefana r. 1575.

4. Postylle katholiczney o Swiętych, część wtóra letnia, str. 243—514 fol.

Po tych czterech częściach następuje:

Apologia, tho jesth, Obrona Postylle katholiczney, przeciw sprosnym wykrętom y potwarzom Postylle heretyckiey w Krakowie wydaney r. 1582, str. 515—702 folio. Na przestrogę wiernym i ku odparciu błędów kacerskich zebrał tu Wujek z postylli kacerskiej znaczniejsze (jak mówi) bluźnierstwa, kacerstwa, kłamstwa, potwarze, *a* k'temu wykręty i fałszowanie słowa Bożego i Pisma św. — rozłożył na oddziały, porządkiem abecadła, aby je odsłonić i odeprzeć w obronie nauki katolickiego Kościoła. Jest tu 6 kazań o papieżu, o Kościele prawdziwym, o Piśmie św., o obrzędach i t. p. kwestyach, naruszanych przez heretyków. Tu się niemi zajmować nie będziemy, bo nie są homiliami, lecz kazaniami z treści i założenia czysto polemicznemi.

To drugie wydanie krakowskie Postyli wielkiej z r. 1584, jako rozszerzone nowe kazaniami, na nowo przejrzane i poprawione, a nadto Obroną tejże postyli zaopatrzone, stało się podstawą następnych. Ostatnie z nich jest również krakowskie, wydane w latach 1868—1870, nakładem Wład. Jaworskiego, z napisem niezmienionym:

c) Postilla catholica i t. d. Kraków. Nakładem i drukiem wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych, rolniczych i ludowych Władysława Jaworskiego 1868—1870. Cz. I. obejmuje kazania na ewangelie niedzielne i odświętne przez cały rok; wielka 8°, str. XXXII. + 1582. Od arkusza 99$^1/_2$ zaczyna się Postyla kath. Cz. II. o Świętych Pańskich, a obejmuje str. 1450. W dodatku podane są »Prawdy ewangelikowskie zebrane z Postylle kacerskiey w Krakowie wydaney R. p. 1582«.

Doświadczenie lat najbliższych po wydaniu pierwszej Wujkowej Postyli katolicznej okazało, że bardzo staranne jej wydanie utrudnia duchownym nabycie tak kosztownego dzieła, tem mniej dostać się ono może do rąk szerszej publiczności, bo przecież główną było pobudką w podjęciu tej pracy, aby przez nią wytrącić z rąk katolików już wówczas obiegające wszędzie postyle heretyckie. Dalej była ona za obszerna i za mało zastosowana do życia praktycznego, do potrzeb zwykłego słuchacza; treść jej, przeważnie polemiczna i dogmatyczna sięgała zbytnio po nad poziom ówczesnego wykształcenia religijnego, strzelała wysoko po nad głowy czytelników. Zresztą i nakład cały mimo owe utrudnienia, wyczerpał się w pięciu latach. To łącznie było powodem, że ulegając przedstawieniom prymasa Uchańskiego i bpa Myszkowskiego, Wujek wziął się nie długo po wydaniu pierwszej (w 6 lat) za pobytu w Poznaniu do ułożenia nowej postyli, dla różnicy od poprzedniej »mniejszą« nazwanej a znamiennej dążnością przeważnie praktyczną i obyczajową. Jakoż jeszcze przed ponownem wydaniem poprzedniej ukazała się ona r. 1579. z druku w Poznaniu (autor był już wówczas w Wilnie) z tym napisem:

1579. II. *Postille mnieyszey Część Pirwsza Ozimia.* To jest. Krótkie Kazania, abo Wykłady Świętych Ewangeliey, na każdą Niedzielę, y na każde święto, od Adwentu asz do przenajświętszey Trójce. Wedle nauki samey prawdziwey Kościoła ś. powszechnego. Dla ubogich Kapłanów i Gospodarzów y pospolitego człowieka, teras z nowu s pilnością napisana. Przez D. Jakuba Vuyka z Wągrowca Theologa zebrania P. Jezusowego. Posnaniae cum Gratia et Privilegio S. R. M. Ad decenium. Na końcu: Posnaniae, Ex Officina Joannis Wolrabi. Anno Domini 1579 Impensis... 4° druk gocki str. 551 prócz dwóch arkuszy na przo-

dzie, gdzie jest dedykacya do Łukasza Kościeleckiego, bpa poznańskiego[1]).

Postille mnieyszey Część wtora Letnia i t. d. jak w części pierwszej. Na końcu: Posnaniae A. D. 1580. Impensis... 4° str. 496. Druk i papier w obu częściach piękny. Dedykacya do »Burmistrza z Radą i wszystkich mieszczan Miasta Poznańskiego«, którego herb na odwrotnej stronie tytułu wybity. Jak dedykacya zaznajamia czytelnika z rozlicznymi powodami, które skłoniły autora do wydania postyli mniejszej, tak znowu sam jej napis podaje dostatecznie zarówno treść ogólną zawartych w niej homilii, jak przeznaczenie ich najbliższe ze względu na ogół spodziewanych czytelników, ich cel istotny i zakres, wedle myśli i zamiaru autora.

I w tej postyli mieści się wszędzie przed tekstem perykopy ewangelijnej odpowiednia do jej treści rycina. Sam tekst ewangelii, który w wielkiej postyli autor zamieścił przeważnie wedle Now. Testamentu Leopolity (względnie O. Leonarda, Dominikanina) wydania krakowskiego z r. 1561, w tej postyli oddał dokładniej i ściślej, sięgając po większej części do greckiego oryginału, a w wielu miejscach trzymał się nawet wierniej tekstu greckiego, niż przekładu łacińskiego. Zdaje też z tego sprawę w przedmowie: »bo acz *vulgata editio* jest y ma być u wszistkich napewnieysza, wszakże nie broni Kościół *ad fontes recurrere* y z nimi *conferre*«. W każdem kazaniu podaje we wstępie treść i krótki wykład Ewangelii, a wyciągniętą z niej naukę dzieli stosownie na części: dwie (bardzo rzadko trzy), zapowiedziane w założeniu. Rozbiera dalej każdą z osobna, wyjaśnia znaczenie kolejnych ustępów perykopy, popierając rzecz swoją światłem i powagą Doktorów Kościoła, którymi posługuje się bardzo umiejętnie, jednak przytacza ich nierównie oszczędniej, aniżeli w postyli wielkiej, a zawsze z powołaniem się na dzieło, z którego cytaty są wyjęte, oznacza je z reguły na marginesach, gdzie także w formie glosy podane są zazwyczaj streszczenia dłuższych ustępów lub podziały na części tematu homilijnego. Pod tym względem jest w nich również zupełna analogia z formą zewnętrzną postyli wielkiej. W układzie swych postyl równie jest prosty, jak logiczny. Trzyma się porządku w rozbiorze swego przedmiotu, nie odstępuje nigdy od założenia, nie miesza rzeczy ani nie pozwala sobie na dalekie zboczenia, co często u późniejszych homiletów się przydarza. Myśl główną mając na pamięci, zdąża stale przez wszystkie części nauki do jej uwydatnienia lub uzasadnienia, grupuje zręcznie argumenta, a nie przerywając wątka, zmierza zwycięzko do końca. Prócz ustępów Pisma św. z perykopy, dobiera i w tej postyli, w znacznej obfitości, jednak nierównie mniej, niż w poprzedniej, także inne teksty z ksiąg św., spaja je misternie z całością i zastosowuje nader zręcznie. Wtajemniczony głęboko w znaczenie i treść Pisma św., wydobywa z niego wszędzie właściwego ducha i przyswaja polskiemu wykładowi odpowiednie wyrażenia. Z wielką łatwością i widocznem zamiłowaniem objaśnia nadarzające się teksty ewangeliczne przez proste a nader zręcznie osnute parafrazy, jak n. p. w homilii o nasieniu i wielorakiej roli. Żywotów świętych mniej tu podaje, niż w poprzedniej, a tłumaczy się z tego w przedmowie »tak dla krótkości« tej postyli, jako też dlatego, że »żywoty św. po polsku przez jednego z Jezuitów (Skargę) zebrane, wkrótce na widok wyjść miały«. Wykazując dogmata chrześcijańskie, podaje zaraz nauki obyczajowe i środki do osiągnięcia prawdziwej doskonałości. Stąd postyla ta w porównaniu z poprzednią ma dążność więcej praktyczną. Jak pierwszej cechą charakterystyczną jest polemika, więc obfitość źródeł i dowodów, tak znowu cechą mniejszej większa poprawność i zwięzłość. Powtarzają się i w niej, co jest wyłącznym prawie zamiarem większej, wycieczki ku innowiercom, w których nagania albo zbija ich błędy. Czyni to jednak nie ex professo, ale ubocznie, przy nadarzonej sposobności i w zakresie nierównie bardziej umiarkowanym. Jedna jest jeszcze cecha wspólna obu postyl, a mianowicie chętne zastosowywanie podobieństw i przenośni z życia codziennego, zapożyczonych od przedmiotów zwyczajnych i słuchaczowi dobrze znanych z najbliższego otoczenia lub użycia, a zaletą autora jest to, że trafnem ich użyciem umie je podnieść i uszlachetnić, a przez to samo dodać wiele świeżości opowiadaniu, powabu i uroku kazaniu, jasności i siły dowodom.

Wiele takich porównań i obrazów do objaśnienia przedmiotu dostarcza autorowi obszerna znajomość Pisma św., którego użyciem i zastosowaniem włada tak po mistrzowsku, że zdaje się, jakoby w homiliach jego zestawione parabole płodem były własnej jego wyobraźni. Bywa często, że upodobanie w amplikacyach, mimo smaku wrodzonego i nabytego przez czytanie klasyków, mimo daru trafnego obrazowania myśli, prowadzi go często do nadmiaru (tak n. p. na dzień św. Szczepana o kokoszy). Takie drobiazgowe rozszerzanie jednej figury, osłabiając jej piękność, zamiast objaśnienia przedmiotu w sposób bardziej poglądowy, nuży niekiedy czczą gadatliwością i sprawia nawet niesmak[1]). W końcu zbiera autor i w tej jak w poprzedniej postyli, plon każdej nauki w streszczeniu jednem, które nazywa »summą« kazania. A ta właśnie treściwość i wielka obfitość końcowych uwag, jasno sformułowanych a podanych w zwięzłych zdaniach, jakby do osobnego rozmyślania, jest znowu wspólną zaletą obu postyl. Wreszcie idą jeszcze żywe wezwania i gorące zachęty, a dość często zamykają się krótką, stosowną do przedmiotu, modlitwą.

Taki jest system, którego się Wujek trzymał stale w układaniu swej postyli, tak wielkiej, jak mniejszej. W obu podał niechybnie wzór umiejętnego kształcenia się w rzemiośle kaznodziejskiem, nieodzownego podsycania go wymową Ojców Kościoła a stosowania do poziomu słuchaczy i spółczesnych potrzeb duchowych społeczeństwa katolickiego. A widocznie, że ta metoda homilijna, chyba przez niego pierwszego wprowadzona w języku polskim do wykładów z kazalnicy, okazała się zarówno trafną, jak potrzebną i pożyteczną, skoro w ślad za nim wprowadzili ją prawie wszyscy kaznodzieje spółcześni i następni, z tą chyba różnicą, że kierowali się większą swobodą w opieraniu się o tekst perykopy lub że omijali z jego systemu niektóre drobniejsze szczegóły natury więcej formalnej.

Z powyższego zestawienia i porównania obu gatunków postyl Wujkowych wynika jeszcze, że ta druga, mniejsza, nie jest wcale wyciągiem lub prostem skróce-

[1]) W dedykacyi zdaje Wujek sprawę ze swojej pracy: Jusz to szósty rok jest, Miłościwy X. Biskupie, jako Postilla Katholicka wielka, językiem polskim odemnie napisana... Teras co mię do tego przywiodło, abym po oney wielkiej Postilli, y tę małą napisał i wydał, krótko powiem. Albowiem naprzód obaczyłem, isz dla nie małey ceney Postille wielkiey nie wszystkim się dostać mogło, którzyby ją byli radzi mieli. A drudzy podobno dla jey szerokości, nie tak jey użyć umieli, jako potrzeba. Nakoniec już ode dwu lat niestało egzemplarzów, a drukarz dla swych przyczyn odkłada wtóra editią, a ludzie się skarzą, że jey nie mogą dostać. K temu przystąpiło żądanie niktórych zacnych osób, a zwłaszcza Jego Miłości Xiędza Jakuba Uchańskiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego y J. M. X. Piotra Myszkowskiego, Biskupa na on czas Płockiego, a teras Krakowskiego, aby y krótka Postilla także polskim językiem była napisana, któreyby prości Kapłani snadniey użyć, y jeśliby tak złey pamięci byli, y z niey czytać ludziom na kazaniu mogli. A niktórzy tesz radziby byli mieli Compendium tey Postille wielkiey.

[1]) U Wujka występuje ten objaw jeszcze dość umiarkowanie, ale jego naśladowcy z wieku XVII. grzeszyli bardzo często takiem nadużyciem, trawestując wzniosłe a pełne prostoty obrazy z Pisma św. w śmieszne i potworne kształty.

niem poprzedniej — większej, ale zaczej samodzielnem i nowem na tem samem tle ewangelijnem opracowaniem homilii bardziej popularnych i praktycznych do użytku tak na ambonie parafialnej, jak do lektury domowej pobożnych katolików, co dalsze jej koleje i nader liczne wydania najdobitniej stwierdziły. Świadczy o tem zresztą najlepiej ustęp z jego przedmowy w dedykacyi tego dzieła homilijnego: »A acz mi daleko łacniey było z wielkiey Postille uczynić Compendium abo Postillę małą, opuściwszy nieco y skróciwszy wedle potrzeby, wszakże aby tym więtszy pożytek rósł Kościołowi, wolałem z więtszą pracą prawie nową Postillę uczynić, barzo mało biorąc z Postille oney wielkiey, ale abo zgoła inszą materią wnosząc, abo ją jusz inaczey traktując, aniżeli w wielkiey[1]). A to nawięcey dla tego, aby y ci, co jusz mają Postillę wielką, y tey małey wedle potrzeby używać mogli: y ci co będą mieć małą, do więtszey się w inszych materiach uciekali... Przetosz ani ta mała Postilla oney wielkiey namniey nie zawadzi; ani ona wielka dla tey małey ma być mniey ważona«.

Znaczenie Wujka tak w ogólności w literaturze naszej rodzimej, jak w szczególności w dziedzinie homiletyki polskiej, jest bardzo wielkie. »Mowę ojczystą[2]), nie dosyć jeszcze wówczas uprawioną przeczyścił i ogładził, nadając jej na podobieństwo łacińskiej rządniejszy tok i harmonię. Kiedy w pisarzach pierwszej połowy XVI. wieku rażą nas jeszcze obce lub naśladowcze mówienia kształty, składnia niestała i niewłaściwa, natłok niepotrzebnych w polszczyźnie części mowy, odmiany wyrazów niezgodne z naturą języka, to w dziełach Wujka nikną już prawie te wszystkie wady; rzadziej w nim, niżli w Bielskim i Reju, natrafisz na zastarzałe i wychodzące z zwyczaju formy«. Styl jego, mimo staranną budowę, naturalny jest i łatwy, przytem barwny i piękny, żywy i obrazowy, ujmujący częstokroć jedną i tą samą myśl w rozliczne a coraz odmienne kształty (por. kazanie »O słowie bożem«). Niekiedy ma nawet poetyckie zabarwienie (n. p. w kazaniu na dzień pogrzebu, gdzie podaje rozmyślanie o śmierci i niepewności a krótkości żywota człowieczego, przyrównując go kolejno do wody płynącej, do szaty wycieranej, do świecy wypalającej się, do kołowrota, na którym się jako nić żywot nasz zwija, do łódki zbliżającej się ku portowi, do drogi na sąd, albo znowu do kwiatka »który poranu zakwita, o południu więdnie, wieczór upada, stwarda i usycha«, co tak pięknie wyzyskał inny kaznodzieja-poeta, ks. Antoniewicz, w swej nauce wieczornej »o krzyżu«). Okresy są u niego niezbyt długie, a zawsze pięknie zaokrąglone; części ich w zgodnych przecięciach, odpowiadając jedne drugim, tworzą harmonię nader miłą i budowę zupełnie wykończoną. Pracował on rzetelnie nad mową ojczystą, przenosił do niej przygodnie co piękniejsze formy łacińskie, kształcił je wedle właściwości języka polskiego, urozmaicał niemi tok opowiadania, a dorzucając po kamyczku przyczyniał się znakomicie do budowy składni rodzimej. Pod jego piórem polszczyzna płynie już z swobodną łatwością: gładko, obficie i wdzięcznie. Z rzadka tylko natrafia się w niej na przestarzałe sposoby mówienia, owszem on tworzył bardzo wiele nowych wyrazów, a chociaż nie wszystkie mu się udawały i nie wszystkie weszły w użycie, to przecież przechowało się mnóstwo wyrazów i zwrotów przez niego stworzonych, którymi snadno przyczynił się do wzbogacenia skarbnicy mowy ojczystej i podał materyał do nieustających potąd badań lingwistycznych.

A jeżeli takie są zasługi Wujka jako pisarza ojczystego, to nierównie większe zapisać może w swej dziedzinie historya kaznodziejstwa polskiego. Jakoż do świadectwa, które sobie sam wystawił[1]), że napisał swą postylę, gdy »nie było jeszcze żadney Postylle katholickiey polskiey«, że zatem wyprzedził innych, wskazał im i utorował niejako drogę, gdyż on pierwszy przyniósł materyał homilijny w języku polskim a w duchu katolickim, można bez obawy o przesadę przydać dalsze, że Wujek ukształcił i podniósł znakomicie polskie kaznodziejstwo, wprowadziwszy do niego »naukę gruntowną, układ więcej foremny i nadobniejsze wysłowienie«. Łamiąc pierwsze lody, on pierwszy wobec nieustalenia się, owszem braku terminologii teologicznej, musiał dopiero stwarzać polskie definicye, terminy i określenia teologiczne, przedtem jedynie w łacińskim języku podawane. Toż choć go wielu kaznodziejów złotego wieku przewyższa pięknością wymowy, żadnemu z nich przecie nie ustępuje Wujek co do słodyczy ewangelijnej, co do prostoty i przystępności nauki, pod względem ducha i namaszczenia biblijnego. Umie on prostą homilijną mową zniżać się do pospolitego pojęcia słuchaczy i zniewalać ich serca samą szczerością uczucia, które go nawskróś przenika. Ma owszem pewne przymioty indywidualne, sobie tylko właściwe a wyróżniające go od wielu spółczesnych mowców i późniejszych naśladowców, a mianowicie bogaty zasób wiedzy naukowej i niezwykłą biegłość w filologii, zwłaszcza hebrajskiej i greckiej. A jednak w dziwnie misterny sposób umie połączyć wszędzie gruntowność w treści z popularnością w formie. Obszerna wiedza teologiczna, zasilana ciągle studyowaniem Pisma św., wczytaniem się w Ojców Kościoła i dokładną znajomością pisarzy klasycznych i języków starożytnych, służy mu nie tylko do samych dowodów, do potężnego budowania dogmatów katolickich, ale owszem zniża się nią i dzieli z każdym słuchaczem; mówi wszędzie do zwykłych chrześcijan i usiłuje wlewać w ich serca cnoty godne tego imienia. To właśnie zjednoczenie misterne prawd

[1]) Słowa przytoczone nie wykluczają jednak wszelkiego podobieństwa między obu postylami. Sam Wujek przyznaje, że uczynił »prawie nową« postylę — a więc nie zupełnie nową; że dalej »mało co brał« z tamtej, a więc brał przecie. Wystarczy zresztą porównać obie, a dość często natrafić można na te same nawet zwroty, tam zwłaszcza, gdzie autor objaśnia tekst perykopy. N. p. zaraz u wstępu kazania na niedz. I. Adwentu w założeniu Postyli większej jest podział na dwie części: Co to za król a Zbawiciel jest, który do nas idzie, a jakie jest królestwo jego, (I.) a w drugiej części wyłożymy: Co jest za dwór tego króla naszego, a jako mu służyć, jako go przyjąć i jako go czcić i chwalić mamy (II.). W postyli mniejszej jest podobnie a krócej: Co to za król idzie do nas, a jako się mamy przygotować na przyjęcie jego (perykopa dawna przed wprowadzeniem Mszału rzymskiego). Por. także na niedzielę wtórą po św. Trójcy, albo znowu na niedzielę 21 po św. Trójcy. W założeniu u końca wstępu Postyli mniejszej przechodzi wprost do perykopy: »Ale już weźmy przed się samę Ewangelią a wybierzmy z niej nauki potrzebne« i rozpoczyna zaraz część I. od słów: »*Był niektóry królik*... królikiem go zowie, iż był albo z rodzaju królewskiego« i t. d. Tak samo prawie czyta się przy rozpoczęciu części I. z postyli większej na tęż niedzielę: Słuchajże, jako tę dziwną historyą św. Ewangelii opisuje: Był, powiada, niektóry królik... Królikiem go zowie, iż był albo z rodzaju królewskiego i t. d. Tu jednak zaraz zaznaczyć potrzeba, iż wyzyskując nawet w obu tu i ówdzie tenże sam wykład perykopy, wnosi zawsze prawie wedle własnego oświadczenia, »abo zgoła inszą materią, abo ją już inaczej w mniejszej traktuje, aniżeli w wielkiey«.

[2]) Mecherzyński l. c. str. 136.

[1]) W dedykacyi Zygmuntowi III. czwartego wydania swej Postyli mniejszej (z r. 1596): »Gdy się w tem królestwie rozmaite Postyle luterskie y wykłady Pisma św. nowe i bluźnierskie przed kilkąnaście lat bardzo zamagały, napisałem ja był z dozwoleniem starszych za Pańską pomocą Postyllę Katholicką Wielką i wydałem ją R. P. 1574 (druk. 1573), którąm potym R. P. 1584 znowu drukowaną królowi sławney pamięci Stephanowi dedykował. Napisałem też był dla słusznych przyczyn oto tę Postyllę Katholicką mniejszą R. P. 1579 napierwey drukowaną, którą teraz znowu czwarty kroć drukowaną...

wiary z budującemi zasadami moralności jest obok języka karnego, rozbioru logicznego, wykładu popularnego i praktycznego, jego specyalnością, jego cechą znamienną.

(C. d. n.)

Bibliografia.

X. J. Łukaszkiewicz, *Dzwony w Krośnie*. Obrazek z życia z 2 ilustr. Miejsce Piastowe 1900. mała 16-ka str. 247.

Do pożytecznych swych wydawnictw przydał X. Łukaszkiewicz świeżo powiastkę pod napisem umieszczonym w nagłówku. Celem jej oddziaływać na lud polski przez jasne i rozumne przedstawienie przejść i następstw, na jakie się narażają ci, którzy idą na pasku żydów i socyalistów. Jako czynnik społeczny, wielce dodatni a dobroczynny, rozumny a praktyczny, występuje w niej X. proboszcz Wincenty. On nie tylko jest hamulcem na wszelkie zapędy naganiaczy i Chaimków, ale zdrową radą, pomocą czynną, wzorowym przykładem niesie wszędzie lekarstwo społeczne, dźwiga zwątpiałych, dodaje bodźca leniwym lub niezaradnym, porządkuje stosunki wiejskie, gminne, robotnicze, wprowadza ład i dobrobyt we wszelkie urządzenia, śród których wypada mu praca kapłańska. Tem wykazuje autor wyraźnie, że z czynnikiem takim liczyć się powinni wszyscy, którzy zamierzają naprawiać rzetelne stosunki społeczne, skoro taki wpływ więcej zaważyć może zawszo na szali, niż najrozmaitsze ankiety, komitety i t. p. środki zaradcze.

Wszystko, co dziś wytwarza ferment społeczny, po wsiach zwłaszcza i miasteczkach, ujął autor w ramy swej powiastki. Są tam zażegnane spory gminne, właśnie z fabryką i dystylarnią, jest żywo przedstawiony proces żydowski i wyzysk karczmarzy; nie brak też rysunku, jak się odbywa po wsiach propaganda socyalistyczna, a wszędzie uwydatniony błogi na te rany wpływ kapłana. Obszerny szkic poświęcił autor także wychodźctwu do Ameryki, żywo przedstawił stosunki, jakie tam czekają polskiego robotnika i zawody, na które go narażają niesumienne matactwa agentów emigracyjnych. Tytułu i wątku do tej powiastki dostarczyły autorowi harmonijne dzwony krośnieńskie, ich bowiem dźwięki są bodźcem do refleksyi, poprawy i hartu duszy tak dla głównego bohatera powiastki, Bolesława Pomiana, który twardą pracą odzyskuje prawie już straconą ojcowiznę i szczęśliw zakłada sobie gniazdo rodzinne, jak dla innych postaci, nawet epizodycznych, którym głos tych dzwonów, nawet na obczyźnie duszą słyszany z porównania z innymi tonami, przemawia zawsze do serca ukojeniem, przypomnieniem, owszem ożywczą pobudką i lepszem postanowieniem.

Zdrowa a bardzo praktyczna tendencya tego »Obrazka z życia« zaleca go sama gorąco, aby się znalazł w rękach ludu, w bibliotekach parafialnych i szkolnych, w wydawnictwach szerzących rzetelną oświatę. »Dzwony w Krośnie« są do nabycia tylko w Miejscu Piastowem u X. Markiewicza w Zakładzie Salezyańskim po 1 koronie.

X. Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Julian Kamiński w Janowie koło Trembowli, ks. JanRuciński w Polyliczu.

Administratorem w Serecie zamianowany ks. Wojciech Kułakowski, b. admin. w Brodach.

Przeniesieni: ks. Paweł Surmacz z Tłumacza do Waręża; ks. Paweł Kruczkowski do Tłumacza; ks. Tomasz Tołpa z Gródka do Szczerca; ks. Stanisław Mindowicz do Gródka.

Konkurs na opróżnione probostwo w Serecie i w Mielnicy ogłoszony do 15. maja b. r.

Zmarli: ks. Antoni Andrzejowski, proboszcz w Skale; ks. Feliks Tarczyński, proboszcz w Magierowie; ks. Cypryan Chęciński, z zakonu OO. Franciszkanów w Hanaczowie; Siostra Emilia Bogumiła Horodecka w klasztorze PP. Benedyktynek we Lwowie w 73 r. życia. R. i. p.

[1]) P. Załęski l. c. I. 714.

Dyecezya przemyska.

Biskupem-Sufraganem przemyskim zamianowano ks. Karola Fischera, kanonika Kapituły przemyskiej.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Wojakowej ks. Józef Krośniński, były katecheta szkół ludowych w Tarnowie.

Rekolekcye dla rękodzielników i dla sług chrześcijańskich odbywały się w Tarnowie od 17. do 21. marca pod kierownictwem ks. Sopucha Tow. Jez. Do św. Sakramentów przystąpiło przeszło 4000 rekolektantów. *W Rzeszowie* odbyły się rekolekcye parafialne od 10. do 19. marca. Do św. Sakramentów przystąpiło 3.100 osób, z których wielu zapisało się do towarzystwa wstrzemięźliwości i innych pobożnych bractw.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ulica Kopernika liczba 2.

Na Wielki Tydzień **Chrystus w grobie**

ręcznie malowany na płótnie długości 120 cm — 150 cm.

Anioły klęczące do Bożego Grobu

z masy i z drzewa artystycznie kolorowane.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami. Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne**

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 46.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	. ½ kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr. 2	„ „	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna	. ½ kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku

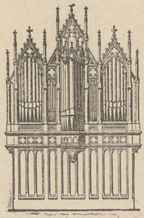
Ceylon Nr. 1	. ½ kilo	2 k.	24 h.
„ „ 2	. „ „	2 „	16 „
„ „ 3	. „ „	2 „	08 „
„ „ 4	. „ „	2 „	— „
Gwatemala	. „ „	1 „	50 „
Złota jawa	. „ „	2 „	16 „
Mokka arabska	„ „	2 „	16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60

Opakowania nie zalicza się.



ORGANY



najnowszej trwałej konstrukcyi o melodyjnej intonacyi głosów, od artystycznego wykonania aż do pojedynczych prac w zakres organmistrzowstwa wchodzących wykonuje za gwarancyą i za przystępną cenę

Rudolf Haase

organmistrz we Lwowie ul. Łyczakowska l. 48 stacya kolei elektrycznej

(naprzeciw kościoła św. Antoniego).

Pochwalnemi świadectwami służę do dyspozycyi.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądadanie darmo i opłatnie.



Brady'ego Krople żołądkowe

(przedtem **Maryacelskie krople żołądkowe**)

wyrabiane w aptece **»pod królem węgierskim«** C. BRADY'EGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1.

powszechnie używany i znany środek leczniczy o pobudzającem i silnem działaniu na żołądek przy niestrawności i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 ct., flaszki podwójnej 70 ct.

Muszę raz jeszcze zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe fałszują bardzo często. Przy zakupnie należy więc baczyć na powyższą markę ochronną z **podpisem C. Brady**, a wszelkie inne wyroby, które nie zaopatrzone są powyższą marką ochronną i podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwe nie przyjmować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady'ego**

(przedtem **Maryacelskie krople żołądkowe**)

opakowane są w czerwone pudełka i opatrzone wizerunkiem N. P. z Mariazell (jako markę ochronną). Pod tą marką musi się znajdować podpis: *C. Brady*.

Części składowe są wyszczególnione.

Prawdziwe krople żołądkowe **są we wszystkich aptekach do nabycia.**

ADOLF RYGLICKI

dawniej

MICHAŁ KARAS

w Krakowie — Mały Rynek.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych wedle poświadczenia J. E. Księcia Kardynała Albina Dunajewskiego, **poleca Przewielebnemu Duchowieństwu**

WINA WĘGIERSKIE CZYSTE, naturalne różnej jakości po cenach umiarkowanych.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością. Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej**.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.